W piątkowe popołudnie zacząłem zastanawiać się, gdzie w sobotę pojechać na mecz. I nagle, pod wpływem impulsu, jakim było wysłanie mi linku do zdjęcia starego stadionu Arkonii, wszedłem na jej stronę i wyczytałem, że o 11.00 gra mecz ligowy. Wtedy sprawdziłem, że o 20.30 w Szczecinie gra też Pogoń. Jak do tego zobaczyłem, że o 15.00 i 17.00 w Szczecinie też jakieś kluby grają, w tym w III lidze Świt Skolwin z Lechem II Poznań ,to szybko popędziłem na dworzec PKP, by kupić bilet weekendowy. Postanowiłem, że pierwszy raz wybiorę się na wyprawę groundhopperską pociągiem, którym nie jechałem z 20 lat, a nie samochodem. Miałem całą noc jechać do Szczecina, cały dzień oglądać tam mecze, by w następną całą noc wracać do domu. Nie miałem już czasu załatwiać akredytacji na Pogoń. Bojąc się, że mogę paść w pociągu, postanowiłem, że pojadę bez aparatu fotograficznego, a zdjęcia zrobię telefonem. Wziąłem tylko kamerkę.




Bilet weekendowy nie był dla mnie do końca jasny. Nie miałem czasu go rozgryźć.  Wiedziałem, że za 79 zł mogę podróżować cały weekend pociągami Inter City i TLK, ale nie do końca rozumiałem, to że muszę w każdym pociągu mieć miejscówkę. Pani na dworcu w Nysie powiedziała, że wydrukuje mi miejscówki na pociągi, które tylko chcę. No to kazałem na bezpośredni z Opola do Szczecina, który wyjeżdża około 22.00. Okazało się, że już na niego nie ma miejsc. Ta jednak wystawiła mi jakieś zaświadczenie, że chciałem miejscówkę, ale system jej nie wydał, co zasugerowało mi, że bez miejscówki nie można jechać.

Gdy z tym biletem wróciłem do domu entuzjazm mi spadł. Po chwili jeszcze bardziej, gdy okazało się, że Arkonia nie gra na swoim stadionie, a na jakimś bocznym boisku Pogoni. Do tego doszło, że mecze o 15.00 i 17.00 są daleko od stadionu Pogoni i trzeba podróżować z kilkoma przesiadkami. Już wiedziałem, że czterech meczów nie zobaczę, a może być problem z trzema. Chciałem o 17.00 zobaczyć Świt Skolwin – Lech II Poznań, ale miałem na styk czas, żeby przeskoczyć po nim na stadion Pogoni. Bałem się, że jak się gdzieś pomylę, to się spóźnię. Jechać 450 km na mecz i się spóźnić, to była słaba perspektywa.

Mając już pewne wątpliwości poszedłem na autobus do Opola, który miałem mieć o 19.30. I tu dramat, bo okazało się, że autobus ten nie jeździ w wakacje, a następnego już nie ma. Tymczasem dałem samochód synowi, który pojechał do innego miasta. Został pociąg, który do Opola przyjeżdża o … 22.30, czyli pół godziny po odjeździe mojego pociągu. Tam przed 23.00 miałem mieć pociąg, który z dwoma przesiadkami pozwoli dojechać mi do Szczecina. Z resztką entuzjazmu zdecydowałem się na podróż. Jeszcze w pociągu w Nysie zastanawiałem się, czy nie wysiąść.

W Opolu byłem o 22.30 i szybko popędziłem do kasy po miejscówki. Okazało się, że kasy są tam czynne do 22.25. Dokładnie do takiej śmiesznej godziny, czyli na 5 minut przed moim przyjazdem je zamknęli.  Na dworcu było pełno ludzi, początek długiego weekendu, a wszystkie kasy zamknięte. Nie wiedziałem, czy bez miejscówek mogę jechać. Na szczęście okazało się, że tak i po chwili jechałem do Wrocławia. Stamtąd dość szybko miałem pociąg do Poznania. Gdy poszedłem po miejscówki do kasy, to okazało się, że czynne są dwie, a w kolejce do nich ze stu ludzi. Po paru minutach stania usłyszałem, jak komuś tłumaczono, że miejscówek na ten pociąg nie ma, ale na bilet weekendowy można jechać bez nich na stojąco.

Mój pociąg jechał do Gdyni i był tak przepełniony, że miałem problem do niego wejść, a o tym, żeby usiąść na podłodze można było pomarzyć. Szybko się połapałem, że połowa podróżnych, to … kibice Śląska Wrocław, którzy jechali na mecz z Arką. To w pewnym sensie zrekompensowało mi trudy podróży. Miałem okazję poczuć atmosferę wyjazdu meczowego. Powiem, że nie był to pociąg grozy, choć dało się wyczuć, że ludzie nie czuli się w pełni komfortowo w towarzystwie kibiców, z których wielu spożywało browarki. Sokiści i obsługa pociągu starali się nie rzucać za bardzo w oczy kibiców. Kiedy tylko pociąg stanął w polu obsługa myślała, że ktoś zerwał hamulec bezpieczeństwa. Tak było ze trzy razy i w każdym przypadku był to fałszywy alarm.

Oprócz kibiców jechała grupka osób pijąca bimber, o czym głośno się chwalili. Po paru

godzinach dwóch z nich się ze sobą pobiło, czemu kibice się tylko przyglądali, mając przy tym niezły ubaw. Po paru minutach, gdy pociąg stanął w szczerym polu, właściciel bimbru nagle na chwiejnych nogach  z niego wysiadł i sobie odszedł. Już nie wrócił.

To wszystko powodowało, że mimo wszelkich niedogodności podróż do Poznania zleciała mi. Dopiero gdy tam wysiadłem zorientowałem się, że kibiców Śląska w pociągu było więcej niż myślałem. Wszyscy pojawili się w oknach, by zaznaczyć swoją obecność w Poznaniu, a przy okazji poprzez śpiew wyrazić „sympatię" do tego miasta.

Do Poznania przybyliśmy z opóźnieniem, co mnie ucieszyło, bo tam miałem ponad dwie godziny czekać na pociąg do Szczecina. A tak czas oczekiwania się skrócił. W Poznaniu dostałem miejscówkę. Dworzec w tym mieście zrobił na mnie dobre wrażenie. WC na wysokim poziomie. W poczekalni przy krzesełkach gniazdka, gdzie wszyscy ładowali komórki. Ja też. Niestety, ale pociąg do Szczecina spóźnił się prawie o godzinę. Gdy wszyscy stali na właściwym peronie nagle pociąg zniknął z tablic i bez żadnej informacji pojawił się na sąsiednim peronie. Swoje niezadowolenie głośno wyrażał młody człowiek, który na komórce miał odpaloną jakąś aplikację i twierdził, że ona nie jest uaktualniana.Gdy wsiadłem do pociągu, to dalsza podróż odbyła się bez historii. Udało mi się 50 minut zdrzemnąć.

Około 9.30 znalazłem się w Szczecinie.Do godziny 11.00 chciałem kupić bilet na mecz Pogoni i dostać się na mecz Arkonii. Tymczasem w Szczecnie byłem pierwszy raz w życiu. Nie wiedziałem jak tu działa komunikacja miejska. Okazało się, że znakomicie. Za 12 zł zakupiłem bilet całodobowy, na który mogłem jeździć autobusami i tramwajami. Na stadion Pogoni, zgodnie z przewidywaniami, dostałem się łatwo, bo przecież każdy w tym mieście wie, gdzie gra Pogoń. Musiałem jednak jechać z przesiadką. Na przystanku zjadłem pysznego batona serowego na słodko.

Po zakupieniu biletu na Pogoń, o czym opowiem w części drugiej, zacząłem szukać jej boiska ze sztuczną trawą, na którym miała grać Arkonia. Uważałem, że nic prostszego, jak będąc na obiekcie klubu dojść na jedno z jego boisk. Tymczasem lekko nie było. Kasjerka Pogoni powiedziała, że nie wie gdzie takie jest. Wokół widziałem kilka boisk, ale na żadnym nic się nie działo. Po kilkunastu minutach, po zapytaniu dwóch zorientowanych osób, trafiłem tam. Trochę przy tym się nachodziłem. Wszedłem tuż przed pierwszym gwizdkiem.

Ja zawsze zamiennie używam określeń okręgówka, liga okręgowa i klasa okręgowa. Tymczasem w okręgu zachodniopomorskim tak nie można robić. Najpierw są dwie ligi

okręgowe (5. poziom),a niżej cztery klasy okręgowe (6. poziom). Pojedynek Arkonii z rezerwami Błękitnych był w ramach rozgrywek ligi okręgowej.

Mecz odbywał się na boisku MOSiR-u przy ulicy Witkiewicza. Oglądało go 35 ludzi. W I połowie chodziłem z telefonem i kamerą dokumentując swój pobyt. Udało mi się nagrać pierwszego gola dla oficjalnego gospodarza meczu, który został zdobyty przewrotką.

Pierwsze 45 minut mi się podobało. Gra była szybka i wyrównana. Rezerwy Błękitnych nie ustępowały w niczym graczom Arkonii.

II połowę oglądałem siedząc na trybunach. Choć padły jeszcze dwie bramki, to ta część meczu była dla mnie dużo mniej ciekawa. Ja cały czas kombinowałem jak sobie poradzić z tym, żeby zobaczyć jeszcze chociaż dwa mecze. Skonsultowałem się osobą, która wcześniej wskazała mi drogę na ten obiekt. Na trybunach zaczepiłem pana, który miał koszulkę Jezioraka Załom (Szczecin). Był on trenerem lub działaczem tego klubu. Z nim było kilku piłkarzy. Kiedy połapali się skąd i po co przyjechałem, to byli mocno zdziwieni. Poradzili mi, że jak mam do wyboru ich mecz i Świtu Skolwin, to jednak obiektywnie patrząc, tam III liga i rezerwy Lecha, to większa atrakcja niż ich mecz. Podkreślili, że stamtąd zdążę na Pogoń.
O dalszej części tej wyprawy przeczytasz przy relacjach z meczów Świt Skolwit – Lech II Poznań i Pogoń Szczecin – Termalica Bruk-Bet Nieciecza.

{morfeo 201}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}